

Czy czasopisma „Nature” i „Science” szkodzą nauce?

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny za rok 2013, profesor Randy Schekman, wezwał do bojkotu najbardziej prestiżowych czasopism naukowych poświęconych badaniom podstawowym, a mianowicie „Nature” i „Science” oraz najwyżej cenionego przez biologów molekularnych periodyku „Cell” (por. „The Guardian”, 9.12.2013). Profesor Schekman krytykuje wspomniane „luksusowe”, jak je nazywa, czasopisma za sztuczne jego zdaniem ograniczanie liczby publikowanych w nich prac i stwierdza, że szkodzą nauce.

Powyższa teza – dotycząca powszechnie szanowanych od ponad 130 lat magazynów naukowych – w ustach uczonego, który w „Nature”, „Science” i „Cell” opublikował ponad 50 prac badawczych, w tym te, za które otrzymał Nagrodę Nobla, jest zaskakująca. To prawda, że zdarzało się tym czasopismom odmówić opublikowania odkrywczych prac – na co zwraca uwagę profesor Schekman – ale stosując jego argumentację szkodzenie nauce można by także zarzucić Nagrodzie Nobla, co zresztą już niejednokrotnie czyniono. Mimo to, profesor Schekman zapowiadając bojkot powyższych czasopism i wzywając do tego innych, nie odmówił przyjęcia Nagrody Nobla – co wygląda na brak konsekwencji.

To, że zdaniem profesora Schekmana i wielu innych uczonych, władze uczelni i instytutów naukowych przywiązują zbyt wielką wagę do tego **gdzie**, a nie **co** opublikowano, nie jest winą wymienionych czasopism, lecz decydentów promujących, nagradzających i finansujących badania poszczególnych osób czy zespołów. Natomiast istnienie elitarnych czasopism naukowych, gdzie publikowane są prace poddawane najostrzejszej ocenie przez najwybitniejszych ekspertów w danej dziedzinie – a takimi są „Nature”, „Science” i „Cell” – jest koniecznym warunkiem utrzymania wysokich standardów pracy naukowej. Prawdziwym problemem jest oczywiście dokonanie w miarę obiektywnej oceny wartości prac zgłaszanych do publikacji, bowiem opiera się ona na subiektywnych ocenach ludzi aktualnie uznanych przez redakcje czasopism za ekspertów w danej dziedzinie. Czołowe czasopisma wybierają ekspertów na podstawie ich dotychczasowych dokonań mierzonych liczbą cytowań i innymi dowodami uznania przez środowisko uczonych. Natomiast jedynym naprawdę obiektywnym kryterium rzeczywistej wartości uzyskanych wyników jest **czas**, bo tylko czas odsiewa wszystko, co efemeryczne, pozostawiając to, co prawdziwe i trwałe.

Tak się składa, że proporcjonalnie najwięcej prac wytrzymujących próbę czasu było i jest publikowanych w czasopismach, których prestiż zbudowany został na podstawie realnego wpływu na rozwój nauki, który w czasach współczesnych spróbowano zmierzyć wymyślając tzw. *impact factor*, wskaźnik zależny od średniej cytawalności publikowanych w nich prac.

W swojej wypowiedzi profesor Schekman usiłuje zdyskredytować obiektywne, tj. mierzalne, kryteria oceny wartości prac naukowych, takie jak np. liczba cytowań, gdyż żadne pojedyncze kryterium, a szczególnie *impact factor* czasopisma, w którym pracę opublikowano, nie jest wystarczające dla jej pełnej charakterystyki. Dla każdego rozsądnego człowieka, nie tylko uczonego, powinno to być oczywiste. Nie unieważnia to jednak poglądu, że liczba cytowań, uzyskanych przez daną pracę eksperymentalną jest – w dziedzinie nauk podstawowych – wprawdzie niedoskonałym, ale najbardziej obiektywnym **doraźnym** miernikiem jej wartości. To, że – jak zauważa profesor Schekman – zdarzają się prace, które uzyskują wysoką cytawalność i rozgłos nie ze względu na ich wartość naukową, niczego tutaj w istocie nie zmienia.

Jednym z największych problemów dzisiejszej nauki jest nadmiar informacji ukazujących się w lawinowo rosnącej liczbie czasopism, w większości publikujących prace przyczynkarskie, których nikt albo mało kto czyta. Nie tylko dlatego, że szkoda na to czasu, ale dlatego, że jest to fizycznie niemożliwe. **Doszło do tego, że dla każdego wykonanego eksperymentu, niezależnie od wniosku, jaki można z niego wyciągnąć, można bez trudu znaleźć czasopismo naukowe, które go opublikuje.** Zdobywające w ostatnich czasach dużą popularność czasopisma typu „Open Access”, których jednym z inicjatorów jest profesor Schekman, stanowią nową jakość w dziedzinie komunikacji naukowej i za wcześnie jest wyrokować, jaki będzie ich wpływ na rozwój nauki. Czy dzięki nim jej poziom, i tak już oszałamiająco wysoki, jeszcze wzrośnie, czy spadnie – nie wiadomo. Pewne jest, że wzrost liczby czasopism i publikowanych w nich prac jest odwrotnie skorelowany z ich jakością. Dlatego działania na rzecz obniżenia rangi prestiżowych czasopism, które swą wysoką pozycję wypracowały w czasie ponad stoletniej chlubnej historii, na łamach których publikowane były liczne przełomowe odkrycia naukowe, nie mogą nie odbić się negatywnie na wizerunku nauki w oczach społeczeństwa. **Szkodliwość wezwania prawdziwego autoritetu naukowego, jakim niewątpliwie jest profesor Schekman, do bojkotowania najwyżej notowanych tygodników naukowych, których oczywiście nie należy fetyszyzować, polega na tym, że jest na rękę sporej rzeszy ludzi, którzy znaleźli się w Nauce przypadkowo, gdyż sprostaną najwyższym wymogom rzetelnej i twórczej pracy naukowej.**

W krajach, w których poziom prowadzonych badań pozostaje daleko w tyle za krajami zachodnimi, deprecjacja znaczenia publikowania w najlepszych czasopismach naukowych może tylko przyczynić się do pogłębienia istniejących różnic.

PAWEŁ KISIELOW

Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN
im. Ludwika Hirszfelda
Członek czynny PAU